

Poznań, 07 kwietnia 2011

Do
Podsekretarza Stanu
Ministerstwo Infrastruktury
WARSZAWA
/POLECONY/

Szanowny Panie Ministrze

Niedawno wysłałem list polecony, który dostarczano przez dwa tygodnie i odbiorca uznał w międzyczasie, że jestem osobą niepoważną i zrezygnował z dalszych kontaktów ze mną. Wystąpiłem, wobec tego, do Ministra Infrastruktury z wnioskiem, aby z nazwy POCZTA POLSKA usunąć przymiotnik „polska”, bo kojarzenie słowa „polska” z tak dziadowsko działającą instytucją, razi moje (nie tylko moje) uczucia patriotyczne.

W odpowiedzi Pan Podsekretarz Stanu napisał, że nazwa „Poczta Polska” jest nazwą własną, która stanowi własność instytucji i Ministerstwu nic do tego.

Po otrzymaniu odpowiedzi Pana Podsekretarza, zdałem sobie sprawę, że niestety, bardzo się wygłupiam. Jeżeli na przykład kupię „kielbasę polską” (nazwa własna) i kielbasa okaże się oślizgła i śmierdząca, to pretensje powinienem mieć nie do Chopina, Kościuszki, czy Jagiełły, ale do rzeźnika, który mi to badziewie sprzedał. Podłej jakości „kielbasa polska” nie powinna ranić uczuć patriotycznych, podobnie, jak nie dotyka ich beznadziejna praca „Poczty Polskiej”, bo według oficjalnego stanowiska Ministerstwa ani kielbasa ani poczta, nie mają tak naprawdę nic wspólnego z Polską, bo jest to tylko „nazwa własna”.

Wobec powyższej interpretacji, powinienem mieć pretensje do pocztowców i tyle.

Szanowny Panie Ministrze – zastosowałem się do Pańskich zaleceń i teraz mi po prostu wstyd! Ponieważ zbliża się Wielkanoc i dobry chrześcijański obyczaj nakazuje pojednać się nawet z wrogami, pragnę tą drogą Panów Prezesów Poczty Polskiej jak najuprzejmiej przeprosić.

Po otrzymaniu oficjalnego stanowiska Ministerstwa, nie zachowałem się, niestety, jak dżentelmen. Przyznaję, że obdarzyłem Panów Prezesów Poczty Polskiej obelgami, spośród których „kutasy złamane” wydają się najłagodniejszą. Gdyby moje, inspirowane przez Ministerstwo, życzenia, wygłoszone w owym czasie, istotnie spełniły się, męska część Zarządu Poczty nie mogłaby się rozmnażać, z powodu niedostatecznej sztywności męskich organów. Panowie Prezesi mieliby małpie ryje, z koszmarnie wytrzeszczonymi ślepiami i nawet najbardziej upadła, zalana w trupa, kobieta lekkich obyczajów, nie spojrzałaby na nich inaczej, niż z odrazą. Za moją krzywdę, Bogu ducha winni prezesi, byliby gonieni na golasa po rozżarzonych węglach i taplali się w różowym kisielu pod okiem murzyńskich homoseksualistów a ich jedyne pożywienie stanowiłaby papka z robaków, drutu kolczastego i oleju rycynowego, w proporcji 3 do 1 do 6.

Przykro mi o tym pisać, ale naprawdę żałuję wygłoszonych pod wpływem emocji, bluzgów. Ba, uważam nawet, że Poczta jest pożyteczna, bo gdyby mój list został dostarczony na czas, mógłbym zarobić jakieś dodatkowe dodatkowe pieniądze i na przykład kupić za nie tanie wino, wypić je w bramie z menelami, dostać od nich po ryju i w efekcie mieć złamaną rękę, nogę albo nawet nos. Do tego wszystkiego, z tym obitym ryjem mógłbym stoczyć się na dno drabiny społecznej i stamtąd, zamiast miło sobie korespondować z Ministerstwem, pisać prośby o zapomogę do Opieki Społecznej.

Tak się, summa summarum, nie stało. Dziękuję Poczcie za dbałość o moje dobre samopoczucie. Jeszcze raz przepraszam za niestosowne zachowanie i życzę kolejnych, zadowolonych, uchronionych od zła klientów.

Paweł Be